Nr. 15. W Nowym Sączu, 1. sierpnia 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków.

Na kim opierać się powinno nasze mieszczaństwo?

Stan mieszczański, szczególniej po mniejszych miastach i miasteczkach pozostaje w wielkiem zaniedbaniu.

Mieszczaństwo stanowią prawie wyłącznie drobni rzemieślnicy, handlarze, kupcy i rolnicy, a zaliczamy także do niego i inteligencyę, która stale zamieszkuje miasta i miasteczka nasze.

Ten stan mieszczański, przedewszystkiem rękodzielniczy, stacza też już od dłuższego czasu walkę na śmierć i życie z żywiołem semickim, czyli żydami, którzy dążą do zupełnego wynarodowienia miast naszych zapomocą lichwy, wyzysku i szynkowni.

Broń to straszna, bo przyobleczona w prawne pozory, a nasza szlachta palestyńska doprowadziła do mistrzostwa w używaniu tego środka.

Czas też najwyższy, aby mieszczanie skupili swoje siły ku obronie, albowiem w przeciwnym razie pójdą w zupełną poniewierkę.

Przedewszystkiem powinniśmy się też jednoczyć około zasad chrześciańskich, wzmacniać w naszej religii, i chronić od stosunków z żydami, ograniczając je tylko do rzeczywistej potrzeby.

Żydzi apelują zawsze do zasad liberalnych, ludzkości i t. p. ilekroć im idzie o wyzysk chrześcianina, albo o pożytek dla swego współwyznawcy.

Chrześciańscy mieszczanie powinni się więc rozumieć na tej polityce, i oddawać pięknem za nadobne, a zatem *wspierać się i jednoczyć!*

Niechaj więc inteligencya chrześciańska po miastach i miasteczkach tylko u chrześcian zaspokaja swoje potrzeby, a chrześciańscy mieszczanie inteligencyę tę darzą zawsze swojem zaufaniem, ilekroć okaże się potrzeba, gdyż w ten sposób powstanie zgoda i harmonia pośród naszych szeregów.

Niechaj dalej chrześciańska ludność naszych miast i miasteczek stanie silnie przy swoich Kapłanach, przy Wielebnem Duchowieństwie naszem, albowiem wtedy działalność nasza musi być dobrą i skuteczną.

Wszyscy zaś o tem powinniśmy pamiętać, że grozi nam powódź semicka, wynarodowienie i zniszczenie chrześciańskiego żywiołu przez żydów, a zatem całe nasze działanie, antysemickiem być powinno.

Nie naszą jest wina, że bronić się musimy od śmierci narodowej — i nikt też obrony tej za złe poczytać nam nie może.

Objawy niedalekiej wojny.

Na półwyspie bałkańskim wrze ustawicznie — a w obecnych czasach spotykamy coraz częściej groźne symptomata niedalekiej wojny.

Półwysep bałkański zamieszkują przeważnie ludy słowiańskie t. j. Serbowie, Bułgarzy i Czarnogórcy,

które w niedawnej przeszłości odzyskały niepodległość, a obecnie starają się także uwolnić swoich pobratymców z pod jarzma tureckiego.

Równocześnie spogląda także pożądliwie na półwysep Bałkański Rosya, która pragnie za wszelką cenę posiąść te prowincye, albowiem z nich ma otwartą drogę do rozbicia Austryi, Niemiec, i zawojowania reszty ludów słowiańskich, po czem całemu światu rozkazywaćby mogła.

Tą polityką Rosyi zagrożone państwa europejskie, a przedewszystkiem Austrya, Niemcy i Anglia, starają się, aby państwa bałkańskie rozwijały się zupełnie samodzielnie, aby były niepodległe i swobodne, albowiem w ten tylko sposób równowaga europejska utrzymaną być może.

Dzięki interesom państw wielkich, osięgły małe państewka bałkańskie największe korzyści, o których tylko silne narody marzyć mogą, albowiem posiadają zupełną niezawisłość, o którą się starają i którą popierają sprzymierzone państwa t. j. Austrya, Niemcy, Włochy i Anglia.

Wśród takich warunków tylko wielka nikczemność i upodlenie uwolnionych narodów bałkańskich mogłaby je przyprowadzić do powtórnego ujarzmienia i niewoli.

Jednem z państw bałkańskich, na które bardzo pożądliwem okiem spogląda Rosya, jest Bułgarya.

Bułgarowie są dzielnym i krzepkim narodem, a wolność swoją uzyskali dzięki wmięszania się państw europejskich, które nie dozwoliły Rosyi zagrabienia Bułgaryi i reszty prowincyj, wyzwolonych z pod panowania tureckiego, a nawet rychło spostrzegli, że Rosya pragnie prowincye ty ujarzmić na nowo.

Dlatego też Bułgarowie zaraz pod pierwszym swoim księciem Aleksandrem Battenbergiem otrzęśli się zupełnie z pod wpływów rosyjskich.

Za to pozbawiła Rosya intrygami i przekupstwem tronu ks. Battenberga, sądząc, że w czasie zamieszek po detronizacyi księcia potrafi zupełnie owładnąć całą Bułgaryą.

Temu zamysłowi stanął jednak na przeszkodzie znany patryota bułgarski Stambułow, człowiek młody, energiczny, albowiem jako prezes „Sobrania“ ogłosił się dyktatorem, wypędził z Bułgaryi ajentów rosyjskich, i zdobył dla swojej ojczyzny zupełną niepodległość, a następnie przeprowadził wybór księcia Koburskiego na tron bułgarski.

Za ten cały szereg czynów spotkała jednak Stambułowa czarna niewdzięczność.

Książę Koburski zdradził sprawę narodową, odsunął od rządów Stambułowa i miał popełnić cały szereg zbrodni przeciw najlepszym synom ojczyzny. Całą zaś siłą starał się tylko o swój tron — aby go Rosya uznała samodzielnym panem Bułgaryi, za co chciał się stać narzędziem jej niegodnej polityki.

Ponieważ zaś Stambułow czuwał nad całością ojczyzny, przeto książę Koburski chciał go usunąć, jak innych przeciwników.

Zagrożono Stambułowi procesem, ale go nie przeprowadzono, bo przy nim mogły wyjść na jaw inne zbrodnie.

Usunięto więc Stambułowa w sposób, godny ostatnich morderców. Oto książę Koburski wyjechał za granicę z całą rodziną, a tymczasem zamordowano Stambułowa w biały dzień, na ulicach Sofii, w oczach policyi, która pomagała w spełnieniu morderstwa.

W ten sposób zeszedł w dniu 18. lipca b. r. ze świata Stambułów, a on, jego rodzina i wszyscy patryoci bułgarscy obwiniają księcia Koburskiego i jego rząd o zamordowanie tego genialnego męża.

Haniebna to zbrodnia polityczna! Nie dziw więc, że cały świat oburzył się na nikczemnika! Wątpliwą też jest rzeczą, czy Koburg po takim czynie ośmieli się powrócić do Bułgaryi i czy Bułgarya będzie jeszcze pożądała takiego szlachetnego rządcy, by przy jego pomocy spełniano zbrodnie na najlepszych synach ojczyzny.

Równocześnie z tą zbrodnią bawiła w Petersburgu deputacya bułgarska, wysłana przez Koburga w tym celu, aby przejednać cara i ten uznał Koburga chociażby *z utratą niepodległości Bułgaryi!!*

Aby się przypodobać Rosyi rząd Kobuga wzniecił powstanie w sąsiedniej prowincyi tureckiej Macedonii, zamieszkałej w części przez Słowian, a to w tym celu, aby Rosya mogła się wmieszać w sprawy bałkańskie, wypowiedzieć wojnę Turcyi, a tem samem zmusić i inne państwa do powszechnej wojny europejskiej.

Wieści, jakie nas dochodzą z teatru powstania, są też bardzo groźne, albowiem krew leje się obficie, a silne oddziały powstańców, uzbrojone w najlepszą broń palną przeciągają całą prowincyą i mordują załogi tureckie, co musi wywołać krwawy odwet a nawet wielką wojnę sprowadzić może.

Z wielkim też niepokojem należy śledzić ruch na półwyspie bałkańskim, bo nikt nie wie, co nam „jutro“ przyniesie.

Zresztą, olbrzymie zbrojenia Europy, miliardy, wydawane rok rocznie na cele przyszłej wojny, wszystko to mogło nas już dostatecznie pouczyć i przygotować na grozę politycznych stosunków.

Jeżeli przeto w niedługiej przyszłości nastąpi większa komplikacya stosunków, po za którą wypowiedzenie wojny nastąpić może, w takim razie ta smutna konieczność dziejowa, nie będzie dla nas niespodzianką.

Znaczenie nowego kanału niemieckiego.

Bardzo znacznym nakładem, bo 200 milionów marek, wybudowano kanał, łączący morze Niemieckie z Bałtyckiem, przez co skrócono znacznie dawną drogę morską, wijącą się między Danią a krajami Skandynawii.

Przeszło ośm lat prowadzono budowę, a ostatnimi czasy, obchodzono bardzo wspaniale uroczystość otwarcia kanału w dwóch przeciwnych jego punktach; Hamburgu i Kilonii.

Cesarz Wilhelm zjechał z całym zastępem królów, Wielkich książąt i książątek Rzeszy, przy czem wygłosił swoim zwyczajem mnóstwo hucznych mówek i toastów; zaprosił na nią floty mocarstw sąsiednich, by sława niemieckiej chwały rozlegała się po krańcach świata.

Tymczasem dzieło niemieckie nieszczególniej się przedstawia, jak przemawiają fakta, a nie frazesy. Zaraz bowiem po otwarciu kanału i to w czasie samych uroczystości, ugrzązł w nim paradny statek niemiecki „*Kaiser Wilhelm* II.“, jak gdyby to było ironią do słów chwały, wypowiedzianych przed chwilą przy kieliszku burzącego szampana.

W krótkim czasie ugrzęzło w kanale więcej innych statków, które tylko przy użyciu znacznych wysiłków i wielkich pieniężnych nakładów, zdołano z więzów uwolnić.

Coraz częściej też pojawiają się w pismach zagranicznych utyskiwania na budowę kanału, która nie daje żadnej rękojmi pewnego przewozu.

Jeżeli zaś takie kataklizmy żeglarskie spotykamy teraz, kiedy kanał w najlepszym stanie oddano do użytku publicznego, co będzie później, co się stanie w czasie zamieszek politycznych, kiedy najgłębiej idące i najcięższe niemieckie okręty będą chciały przepływać ów nowy, tak sławiony kanał?

Zdaje się, że wnet i handlowe statki powrócą na dalszą wprawdzie, lecz pewniejszą i tańszą drogę morską, zwłaszcza, że opłaty na rzecz Niemiec za przejazd obecnym kanałem są zbyt wielkie i wygórowane, bo Niemcy pragną na nim zrobić rentowny, żydowski interes.

Nie potrzeba być szczególniejszym znawcą budowli wodnych i technikiem, aby wykazać, że nowy kanał nie ma przed sobą przyszłości.

Najpierw zbudowano go w okolicy zupełnie piaszczystej, przez co będą powstawały ustawiczne na dnie jego zamuliska. Powtóre jest zbyt płytki i wąski, z uwagi na niepewność brzegów, odpływy morskie i wzrastającą co do głębokości oraz objętości konstrukcyę teraźniejszych okrętów. Wreszcie używanie szluz, aby w krytycznych miejscach podnieść głębokość wody, i w ten sposób ułatwić okrętowi posuwanie się naprzód, opóźnia znacznie czas żeglugi i ma także swoje niedogodności.

Tak więc nowy kanał niemiecki ma w handlu światowym bardzo podrzędne znaczenie, które na wypadek wojny może się równać zeru, a los kanału w przyszłości może być podobnym, do losu kanałów, dawniej wielkich i kosztownych, które dziś zasypały piaski, lub istnieją tylko z nazwiska.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

Józefa Dobrowolskiego.

II.

Jeżeli dom, co sam zresztą przyznaje, za najważniejszy cel ma uważać przygotowanie dziewcząt do przyszłego, niejako zawodowego życia, to powinien posiadać należytą ilość czasu do spełnienia tego obowiązku. Tymczasem wszędzie, z wszystkich stron, słyszymy narzekania, że najlepsze pod tym względem chęci domu rozbijają się o rozpaczliwy brak czasu, który szkoła pod wyłączne swoje panowanie podbiła. Uczennice głównie wyższych zakładów, powróciwszy po cztero- do sześciogodzinnej nauce, rozpoczynają zaraz domową pracę, która z małemi przerwami trwa zwykle do późnej nocy, a niekiedy kończy się dopiero o 1-szej lub 3 godzinie.

Przeciążenie umysłowe, jakie w wyższych zakładach żeńskich istnieje, większe i groźniejsze aniżeli u chłopców, wywiera nader zgubny wpływ nietylko na życie duchowe, którego centralną siedzibą jest mózg i podwładne mu organy — nerwy, ale także na cały ustrój fizycznego organizmu. W wędrówce po tych zakładach spotykamy całe szeregi uczennic, dotkniętych anemią, blednicą i bólem głowy; wiosna życia, ten złoty wiek, upływa im na ciągłej walce z bezsennością i reakcyą sił. Ten stan, który wynika po największej części z nieumiejętnego zastosowania zasad hygieny umysłowej, stanowi grunt, sprzyjający rozwojowi wielu chorób. Dziewczęta posiadają skarby wiedzy, pełne tęczowego blasku, zdobyte z największem natężeniem mózgu i nerwów, okupione z uszczerbkiem najcenniejszego dobra — zdrowia. Smutny horoskop można pozostawić społeczeństwu,, składającemu się z takich kandydatek na żony i matki; należałoby się słusznie obawiać o los przyszłych pokoleń, jeżeliby usterki dzisiejszego wykształcenia dziewcząt nadal istnieć miały, jeżeliby żadna zmiana w tej żywotnej sprawie szybko nie nastąpiła. Wprawdzie do powstania tego obrazu o ponurym kolorycie przyczyniają się wielkie usterki wychowania fizycznego, jednakże faktem, nie ulegającym żadnej wątpliwości jest przeciążenie umysłowe, które wszystkich zmusza do wołania silnym głosem o ratunek dla tej bardzo zagrożonej pozycyi w bilansie naszego życia narodowego.

Skonstatowawszy przeciążenie, należy rozpatrzeć się w jego szczegółach i podać zarazem środki zaradcze dla usunięcia tego anormalnego stanu.

III.

Nauka w szkołach publicznych żeńskich wszelkiej kategoryi odbywa się według planów, wydanych wraz z instrukcyą przez Radę szkolną krajową w r. 1893. Podstawę elementarną stanowi znajomość czytania, pisania i rachowania. Doświadczenie codzienne stwierdza brak tej zasadniczej myśli, że mowa, ów „organiczny utwór natury ludzkiej" wymaga starannego i dokładnego ćwiczenia narzędzi głosowych. Proces stopniowego udoskonalenia mowy jest stopniowo zdobywaną przewagą ducha nad materyą, myśli nad głosem. Dziewczęta nie umieją dobrze czytać, bo dom nie przyzwyczaja ich do jasnego, wyraźnego wymawiania, bo nie otacza ich mową dobrą, poprawną i rozumną, zapominając o najważniejszem przykazaniu nowożytnej pedagogii: „Uczyć rzeczy, nie wyrazów, bo wyraz jest tylko znakiem, symbolem pojęcia, po którem dopiero następuje". Kto wiele mówi, a pod tym względem kobiety posiadają ustaloną, dobrze zasłużoną sławę, ten czyni to kosztem czasu, potrzebnego na myślenie. Wskutek złego czytania ginie bezpowrotnie cały urok żywego słowa. Jak często słyszeć się dają w towarzyskiem zebraniu słowa: „Ja nie umiem głośno czytać!" A jednak w szkole tak często odbywa się czytanie! Skąd to pochodzi? Bo czytanie uważamy za czynność tak prostą, łatwą i naturalną, że nie zwracamy na nią należytej uwagi.

A pisanie? Dobre, pewne pismo kobiety odzwierciadla jej charakter, stanowi więc poniekąd rekojmię dobrej przyszłości. Żądamy pisma wyraźnego, starannego i czytelnego, które to warunki szkoła ludowa gorliwie spełnia. W dalszych latach na wyższych stopniach nauki, przymioty dobrego pisma giną prawie bez śladu, bo niektóre wyższe zakłady, sprowadziwszy pewien szablonowy sposób pisania, zacierają odrębne cechy temperamentu, nadając pismu oryginalne, manierą tchnące i zmysł estetyczny rażące kształty.

Co się zaś tyczy trzeciego przedmiotu — naukowego w elementarnem kształceniu rachunków, to te nie dają powodu do uwag ujemnej natury.

Przechodząc teraz do wyższych zakładów, winienem uczynić im główny, zasadniczy zarzut, że, oparły swoje istnienie na fałszywej zasadzie, jakoby prawdziwe wykształcenie głowy i serca pozostawało w prostym stosunku do olbrzymiej sumy pozytywnych wiadomości, chaotycznie w głowy dziewcząt wtłaczanych, bez uwzględnienia fizycznej i duchownej natury niewieściej posiadającej większą czułość i wrażliwość, większą delikatność a zarazem pewną bierność umysłową przy wybitnym braku konsekwencyi w logicznem ączeniu wyobrażeń.

Usterki dzisiejszego wykształcenia dziewcząt w wyższych zakładach obejmują dwie grupy: jedne odnoszą się do planu i zakresu nauk, drugie zaś do metodyczno-dydaktycznego postępowania. (C. d. n.)

Włościanie w obec wyborów sejmowych.

Kurya małych posiadłości, w której olbrzymią większość tworzą włościanie, wybiera posłów do Sejmu krajowego.

Jeżeliby włościanie korzystali w całej pełni ze swobody głosowania i w myśl przekonań własnych obierali posłów sejmowych, natenczas wytworzyliby posłowie ludu w połączeniu z posłami miast większych tak znaczną większość, że faktycznie onaby o losach kraju rozstrzygać musiała.

Stało się jednak inaczej!

Od samego początku wchodzą włościanie do Sejmu krajowego w nader małej liczbie, albowiem mandaty swoje oddają przeważnie właścicielom większej posiadłości czyli szlachcie, która w ten sposób ujęła ster rządu w kraju i faktycznie nim rządzi.

Wskutek przewagi stanu szlacheckiego w Sejmie krajowym, wytworzyły się też w całym kraju bardzo niezdrowe stosunki. Właściciele wielkiej posiadłości starają się przy każdej sposobności zmniejszyć swoje ciężary i podatki, *a zwalić je na włościan i stan mieszczański*, jakkolwiek obie te warstwy coraz bardziej cisnącej śruby podatkowej już dłużej wytrzymać nie mogą.

Obecna większość sejmowa nie powodowała się wyrozumiałością dla klas upośledzonych, czego dowodem *ustawa drogowa*, mocą której każdy chłop równe ciężary ponosi na drogi gminne, jak i właściciel obszaru dworskiego, który ma czasem kilka tysięcy morgów ziemi; *ustawa szkolna i konkurencyjna*, a odnośnie do miast nie uchwalenie ustawy, zmierzającej do bardzo nieznacznego powiększenia ilości posłów ze Lwowa i Krakowa, i t. p.

Nietolerancya większości sejmowej wywołała też ujemne rezultaty w dwóch kierunkach, w ludzie wiejskim i w stanie mieszczańskim.

Włościanie poznali rychło, że ich herbowi posłowie dbają tylko o własne interesa, że dla swoich interesów poświęcają najżywotniejsze sprawy ludu rolniczego, że ten lud znają tylko w czasie wyborów, kiedy go demoralizują wódką i wyborczą kiełbasą.

Zaczęło się też powoli budzić w ludzie naszym poczucie osobistej godności. Lud nasz sam organizować się począł i stanął twardo w kwestyi wyborów sejmowych, dzięki czemu już w ostatniej kadencyi, wszedł do Sejmu znaczniejszy zastęp prawdziwych posłów wło-

ściańskich, a między nimi gromadka reprezentantów ludu w siermięgach.

Objąw ten był dla demokracyi polskiej, a szczególniej dla włościan bardzo pożądany. Wnet też wytworzyli włościanie samoistne stowarzyszenie polityczne, tak zwany „Związek chłopski“, który jako główne zadanie, postanowił dążyć do powiększenia liczby posłów wieśniaków.

Niestety, brakło zgody! Prezes związku chłopskiego, włościanin p. Stanisław Potoczek, dotychczasowy poseł sejmowy, za mało miał doświadczenia, aby załagodzić wewnętrzne rozterki i zapanować nad skrajnymi żywiołami. Brakło mu do tego potrzebnej wytrwałości, rozwagi i wiedzy. Prócz tego zaczął p. Stanisław Potoczek róść w pychę i zarozumiałość, przez co zraził sobie znaczną część włościan, nawet w składzie włościańskich posłów sejmowych, a wreszcie doprowadził w stronnictwie chłopskiem do takiego rozdwojenia*) że obecnie stronnictwo to istnieje tylko na papierze, zwłaszcza od chwili, gdy p. Potoczek starał się zostać *kandydatem rządowym* przy przyszłych wyborach sejmowych, a temsamem lekceważył niejako łączność z ludem.

Również nietaktownie postępował p. St. Potoczek przy głosowaniu w Sejmie nad polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, albowiem nagle przejął się tak głęboką polityką, że przy głosowaniu wyniósł się ze sali, czem tylko na śmieszność się naraził, bo za polepszeniem głosowali wszyscy posłowie prawdziwie właściańscy, miejscy, a nawet niektórzy z większej własności.

Dzięki takiemu postępowaniu stał się p. St. Potoczek bardzo niepopularnym, a równocześnie i „Związek chłopski“ zbankrutował zupełnie w opinii wieśniaków-wyborców, oraz wszystkich niezależnie a zdrowo myślących obywateli kraju naszego.

Widząc, że „Związek stronnictwa chłopskiego“ jest bankrutem, szukali wieśniacy innego oparcia i innego kierunku. Znaleźli go też wnet w polskiej, mieszczańskiej demokracyi, która zaczęła urządzać niezależne zupełnie od Związku „Wiece ludowe“, na które gromadzą się tysiące włościan, mimo, iż im stawiają nieprzezwyciężone przeszkody.

Na czele tego nowego demokratycznego kierunku w ludzie naszym, stoją niezależni posłowie wieśniacy, a dalej członkowie polskiego stowarzyszenia demokratycznego, mającego swoją siedzibę we Lwowie.

Jest to kierunek nowy, którego żadną miarą lekceważyć nie można. Wprawdzie nie oddajemy się optymistycznemu złudzeniu i nie twierdzimy, że przy nowych wyborach sejmowych wejdą do reprezentacyi krajowej z kuryi małej posiadłości sami wieśniacy lub rzetelni demokratyczni przedstawiciele ludu polskiego, jak spodziewają się tego niektórzy zbyt różowo spoglądający demokraci nasi, bo znamy potęgę legalnych i nielegalnych wpływów przy wyborach, znamy potęgę przekupstwa, którą uprawiają matadorzy nasi — w każdym jednak razie wpływ ruchu włościańskiego uwydatni się więcej przy zbliżających się wyborach, aniżeli dawniej.

*) Według ostatniego sprawozdania Zarządu liczy stronnictwo chłopskie przeszło 1200 członków, z których zaledwie 126 uiściło wkładki.

Jeżeli zaś stronnictwu demokratycznemu uda się i w przyszłości utrwalić swoją sympatyę u ludu, jeżeli Towarzystwo to równie niestrudzenie w dodatnim kierunku pracować będzie, to w niezbyt długim lat szeregu fizyognomia Sejmu niewątpliwie inaczej się przedstawi.

Tę nową konfiguracyę w grupie posłów włościańskich przyspieszy własność większa, której wpływy w miarę wzrostu żywiołu włościańskiego w Sejmie krajowym, stopniowo opadać będą.

Zmiana taka jest zdaniem naszem bardzo potrzebna i pożądana, albowiem Sejm krajowy w takim razie *będzie rzetelnym przedstawicielem narodu, jeżeli wszystkie jego warstwy i stany znajdą w nim odpowiednią, swoją własną reprezentacyę.*

Z kroniki miasta Nowego Sącza.

Po ostatnim ogniu dźwiga się powoli miasto nasze w dodatnim i ujemnym kierunku.

Dodatnim nazywamy starania o zaprowadzenie tanich wodociągów, o asanacyę miasta, rozszerzenie ulic i t. p. — *ujemne* natomiast rezultaty wykazuje budowa ratusza w środku rynku, przez co ten jedyny, większy plac, zupełnie na całe wieki zeszpecony zostanie *i będzie w przyszłości pomnikiem niedołęstwa naszego* oraz zaściankowych poglądów.

Do ujemnych zaliczamy także bezwzględne wykonanie, a właściwie przesadę w wykonaniu ustawy budowlanej tam, gdzie to miejsca mieć nie powinno.

Wiadomą jest rzeczą, że w środkowym rejonie każdego miasta, muszą być wszystkie budynki nowe kryte ogniotrwałym materyałem, przyczem reperacyi dawnych gontowych dachów odmówić nie można (§. 72 ust. bud.) jeżeli dom nie grozi zawaleniem lub niebezpieczeństwem dla budynków sąsiednich.

Otóż w Nowym Sączu p. burmistrz wykonuje obecnie przepisy ustawy budowlanej w sposób iście drakoński, niszczący do reszty ludzi biednych i ubogich, jak to następnie wykażemy.

Ni stąd, ni z owąd chce p. burmistrz w Nowym Sączu zaliczyć *do rejonu ściśle ogniowego* przedmieścia i odległe ulice, zabudowane przeważnie drewnianymi domami n. p. ulica Matejki, Długosza i inne, i tu nie zezwala przy domach drewnianych poprawy również drzewianego dachu gontami!!

Wygląda to najpierw komicznie — powtóre tragicznie! Jakżeż bowiem domek drewniany pokrywać dajmy na to dachówką, kiedy cała jego kostrukcya jest lekka

i zdolna unieść tylko lekkie nakrycie. Jeżelibyśmy zaś pokrycie dachu blachą uskutecznić chcieli, w takim razie koszta dachu przeniosą wartość całego domku. O pokryciu papą w naszej okolicy, pełnej silnych wichrów, ani mówić nie warto!

Któż zresztą z tych biedaków jest w stanie dla jakiegoś „widzimi się“ p. burmistrza czynić tak luksusowe wydatki?

Przecież należało mieć wzgląd dla ludzi ubogich, którzy zamieszkują dalsze ulice, w których nawet ewentualny pożar nie zagraża klęską dla całego miasta. Pan burmistrz zaś powinien wiedzieć, że nie każdy obywatel ma przeszło 10.000 złr. rocznego dochodu, że przeważnie są to ludzie biedni, których dobra *powinien* bronić, *a nie rujnować materyalnie obywateli,* co w dobrej wierze uczynili go radnym, a później głową miasta naszego, i za tę opiekę grubo opłacają nieraz ostatnim groszem, który sobie od ust odejmują.

Gdyby p. burmistrz miał rodzinę, z pewnością więcej czucia znalazłoby się w jego sercu, i nie dałby się zawojować zupełnie miejskiemu budowniczemu, który na współkę z p. burmistrzem swoimi zachciankami i fatalnymi pomysłami do reszty obywateli naszych zrujnować może.

Do illustracyi postępowania tutejszego urzędu budowniczego należy dodać, iż na wydelegowanie komisyi, która ma orzec, czy dach można zreperować, trzeba czekać wyżej trzech lat od dnia wniesienia podania, a to jak twierdzą w tym celu, aby tymczasem dach zniszczał zupełnie, a Zwierzchność gminna mogła nakazać pokrycie ogniotrwałe.

Ciekawe też krążą pogłoski, iż Magistrat kazał zburzyć dom wdowie po zasłużonym obywatelu Kowalskim, przytykający do realności p. burmistrza (złośliwi zaś utrzymują, że plac ten nadaje się bardzo dobrze na podwórzec, którego realność p. burmistrza dotąd nie posiada), a to bez względu na okoliczność, iż obecny dom p. Kowalskiej może stać jeszcze długie czasy, i że stanowi jej jedyne źródło utrzymania, bez którego musiałaby chodzić po żebranym chlebie.

Szczyci się także p. Lipiński, iż z Nowego Sącza zrobi cudownie piękne miasto a nawet „*Grač galicyjski*“. Tymczasem to upiększenie idzie bardzo żółwim a nawet raczym krokiem. Dowodem tego ulica św. Ducha, położona w śródmieściu, między kościołami, a rozszerzona nakładem kilku tysięcy. Otóż ta ulica znajduje się w bardzo zaniedbanym stanie, bo nawet nieżyczliwa partya, w naszem mieście rządząca, czyni trudności w budowie domu dla podupadłych mieszczan, przez co na placu tym znajdują się kupy gruzów, drzew, ziemi itp. a na ulicy tworzą się doły i wyboje, przez co każdy od niej ucieka.

Należy także przypomnieć p. burmistrzowi, że posiedzenia Rady nadzwyczaj rzadko się odbywają — jakkolwiek właśnie teraz załatwiane są najważniejsze kwestye miasta, jakoto: budowa ratusza, regulacyi ulic, kwestya wodociągów itp., i że na posiedzenia te rozsyła się zaproszenia zaledwie kilka godzin przed rozpoczęciem obrad.

Serwilizm komitetu większych miast.

Przed dwoma laty zawiązali burmistrze 30. większych miast kraju naszego specyalny związek, mający na celu rzekomo polepszenie stosunków i rozwój tych odszczególnionych grodów galicyjskich.

Ponieważ związek ten wychodził z fałszywego założenia, *gdyż dążył do wzmocnienia i rozszerzenia prerogatyw magistratu* z ujmą dla Rad miejskich, ponieważ w związku tym *przeważały osobiste interesa burmistrzów,* a najżywotniejsze sprawy zbyto milczeniem, ponieważ dalej związek ten powołał do życia swój specyalny organ „*Samorząd gminny*“, który uprawia *samolubną politykę* klik, rządzących w większych miastach kraju naszego, przeto w obec związku tego zajęliśmy, po kilku miesiącach jego bytu, zupełnie nieprzychylne stanowisko i wykazali dobitnie tendencye, które się po za nim mieścić muszą.

Przewidywania nasze spełniły się też w zupełności, a samolubna polityka przewódców miast większych wystąpiła w całej pełni *i to w sprawie najbardziej żywotnej i najwięcej obchodzącej ogół obywateli miast większych,* a mianowicie w sprawie przyszłych wyborów do Sejmu.

Nieszczęściem dla naszego kraju jest okoliczność, że rządzi nim klasa najsłabsza liczebnie, płacąca najmniej podatków i mieszcząca w sobie najmniej znajomości stosunków i potrzeb kraju t. j. większa posiadłość, która na domiar niedoli powszechnej egoizm stanowy posuwa do tego stopnia, że najsłuszniejsze żądania miast i ludu wiejskiego zbywa głuchem milczeniem, że tamuje rozwój oświaty ludu i terroryzuje całe społeczeństwo.

Większa posiadłość zyskała tę hegemonię w Sejmie tylko dzięki nieporadności ludu wiejskiego i miast, a wykonuje swoją władzę nieraz z taką bezwzględnością, że oburzenie przebiega kraj cały od końca do końca.

Ażeby się też raz wydobyć z pod tej bolesnej i nad wyraz upakarzającej opieki, zawiązali nawet włościanie *samodzielne* włościańskie komitety przedwyborcze, które mają ułatwić wybory posłów włościańskich, a tem samem rzetelnych reprezentantów potrzeb ludu naszego.

Tymczasem reprezentanci miast większych a raczej niefortunni członkowie „*Związku*“ zamiast wziąć przykład z ludu, wchodzą na drogę pełną serwilizmu i poniżenia, *albowiem nie chcą zawiązać samodzielnego ko-*

mitetu miast większych, tylko hołdują rozkazom i łasce komitetu centralnego, jakkolwiek komitety te zajmują w obec interesów miast wrogie stanowisko, *a postanowienia komitetu centralnego są pozbawione wszelkiego znaczenia,* gdyż wcale nie obowiązują wyborców!!

Takie postępowanie naszej *„śmietanki“* z miast większych wywołało wielkie zdziwienie, zwłaszcza, że w większych miastach, przy bezpośrednich wyborach *wola mieszkańców ma niezaprzeczoną przewagę* i nie potrzebuje żadnych pośredników ani opiekunów!!

Otóż zagadkę tę bardzo łatwo rozwiązać możemy. Głównym przewódcom *„Związku miast większych“* o to się rozchodzi, aby bez kłopotu mogli czem prędzej otrzymać w jakiem mieście *mandat poselski,* i dlatego też dla własnej korzyści frymarczą dobrem, powagą i godnością miast, których przestrzegać i bronić powinni.

Ci matadorowie liczą za dużo na potęgę komitetu centralnego i poparcie rządu i dlatego, zapoznając potęgę mieszczańskich wyborców, chcą dla siebie zapewnić drogą pertraktacyi pewną ilość mandatów poselskich, które mogliby zdobyć bez wszelkiego zachodu.

Znana to frymarka wyborcza, która na tem polega, aby oszczędzić na „wyborczej kiełbasie!“, niepewnej już w dzisiejszych czasach, a za pomocą której osoby wątpliwej wartości wchodziły dawniej do reprezentacyi kraju.

Nie dziwimy się też wcale, że przeciw takim szlachetnym reprezentantom miast większych szerzy się powszechne oburzenie, *że wiernopoddańcze uchwały takiego komitetu* wyborcy miejscy śmiesznością okrywają i wcale nie myślą się im poddawać!

Mieszkańców miast większych nawołujemy więc tą drogą, aby się mieli na baczności, aby tworzyli samodzielne komitety przedwyborcze, a odpychając narzuconych kandydatów, *przeprowadzili na posłów ludzi swoich, stanowi mieszczańskiemu prawdziwie i rzetelnie oddanych.*

Również zwracamy uwagę mieszkańców miast mniejszych, głosujących wespół z wieśniakami, aby wybierali na posłów nie szlachtę, która powinna się wybierać tylko z pomiędzy siebie t. j. kuryi większej posiadłości — *lecz godnych reprezentantów miasteczek i ludu wiejskiego,* a takich dzięki Bogu jest dosyć w każdym powiecie.

Jeżeli bowiem tą drogą zmienimy dotychczasowy, niefortunny skład Sejmu, to możemy się spodziewać polepszenia naszych opłakanych stosunków — *w przeciwnym razie czeka nas dalsze hańbiące upośledzenie, dalszy ucisk i dalsza niewola.*

Baczność więc przed wyborami!

Terroryzm kahału żydowskiego.

W Nowym Sączu żył przed kilkunastu laty słynny rabin cudotwórca, nazwiskiem Halberstam. Terroryzował on swoich wyznawców w wysokim stopniu, aby ich utrzymać w bezwzględnem posłuszeństwie, a nawet okładał „klątwą“.

Otóż jeden z roztropniejszych żydów, wyklęty przez „cudotwórcę“, zaskarżył go wraz z całym kahałem przed sąd świecki, dzięki czemu „cudotwórca“ i jego senatorowie dostali się na 6. tygodni do *„trefnej kozy“*.

Po pewnym czasie umarł Halberstam, później piorun zdruzgotał jego pomnik, następnie znów pożar zniszczył jego grobowiec, atoli zemsta kahalników i jego syna (obecnego rabina) przeciw wyklętemu żydkowi, który szukał obrony u *„goimów“* nie wygasła u tych mężów narodu wybranego.

Wyklętemu niegdyś A... umarła w zeszłym miesiącu żona, a ze zemsty nie chciał jej żaden z kahalników pochować na okopisku — nikt nie chciał obmyć ciała, żądając 3000 złr. okupu.

Doszło wreszcie do tego, że rodzina zmarłej (w trzecim dniu) sprowadziła krakowskiego postępowego kantora i krakowskich żydków, którzy urządzili zmarłej pogrzeb według rytuału żydowskiego, chociaż z miejscowych żydów z wyjątkiem najbliższej rodziny ani jeden nie szedł za zwłokami, jakkolwiek A.... mają liczne stosunki w mieście i są dość lubiani.

Podnosząc ten terroryzm żydowski w obec samych żydów, nie możemy się dziwić, iż żydzi z taką zaciętością wynaradawiają i wydziedziczają ludność chrześciańską.

Każdego atoli musi uderzyć, dlaczego też tutejszy starosta, do którego rodzina zmarłej o interwencyę się udawała, nie użył swojego wpływu na żydów, aby usunąć takie bezprawne żądanie kahalników, tem bardziej, iż bardzo łatwo mógł zajść wypadek, że zwłoki niepogrzebane złożonoby w gmachu starostwa, by przez to przyśpieszyć załatwienie skargi przez rodzinę wnoszonej.

W obec tego faktu utwierdza się krążąca pogłoska, że w ogóle kahał tutejszy i tutejsi żydkowie *mają zbyt wiele łaski w obliczu reprezentanta rządu,* który wszystkich mieszkańców, bez różnicy na wyznanie i stan — *jednako traktować powinien.*

Zakład nauki gospodarstwa dla kobiet. *)

O trzy mile od Warszawy, w pobliżu miasteczka Piaseczna leży niewielka, bo zaledwie cztery włóki obszaru obejmująca posiadłość Chyliczki, należąca do hrabianki Cecylii Platerówny, znanej z działalności swojej na polu pedagogicznem.

*) „Nowa Reforma“.

Zmarły w Krakowie obywatel ś. p. Walery Rzewuski, uczyniwszy zapis całego swojego majątku na rzecz gminy m. Krakowa, wyraził jako jednę z alternatyw wykonania szlachetnej jego woli, myśl urządzenia zakładu wychowawczego na wzór tego właśnie, jaki staraniem hr. Cecylii Platerównej przed laty już powstał w Warszawie, a następnie przeniesiony został do Chyliczek.

Zarówno ze względu na zapis ś. p. Rzewuskiego, jako też dla zaznajomienia czytelników naszych z ustrojem owej szkoły praktycznego gospodarstwa dla kobiet w Królestwie Polskiem, zamieszczamy opis zakładu hr. Platerównej, z nadmienieniem, iż takiego właśnie zakładu Galicya nie posiada dotąd, pomimo niejednokrotnie podnoszonej potrzeby, całkiem bowiem innego rodzaju jest zakład hr. Zamoyskiej w Zakopanem wyłącznie dla dziewcząt ze sfer uboższych przeznaczony i dotąd bardzo korzystnie prowadzony.

Wiadomo wam, szanowne czytelniczki — pisze korespondent „Kur. Warsz." — iż w kierunku urabiania naszego uzdolnienia stoimy na pewnym przełomie. Umieć coś częściowo, jest to nie umieć nic zgoła. Do zużytkowania zasobów krajowych potrzebna jest przedewszystkiem wiedza specyalna, wykształcenie fachowe, do którego całemi siłami zdążać musimy. W rozkładzie ogólnego bogactwa wszystko wymaga należytego zużytkowania. Dział gospodarstwa kobiecego odgrywa w niem równie ważną jak dobry płodozmian rolę, a dziś tem większą, skoro gospodarstwo rolne chodzi w parze, a nawet byt swój na przemyśle opiera.

Pomimo tego gospodarstwo kobiece jest u nas w zaniedbaniu, a co gorzej, nie ma go kto podnieść, bo gospodyń systematycznie przygotowanych nie mamy, a brak odpowiedniego zakładu budzące się tu i owdzie dobre chęci uniemożebniał, zostawiając miejsce jeno podejrzanemu empiryzmowi, bez podstaw systematycznych wątpliwe tylko wydać mogącemu owoce.

Zadaniem zakładu w Chyliczkach brak ten usunąć.

Inaczej Chyliczki jest to nazwa zakładu o szerokim zakresie gospodarczym, w którym zarówno kształcić się mogą kobiety zamożne, mające w przyszłości prowadzić gospodarstwo większe, jak i takie, dla których nabycie w tym kierunku uzdolnienia stanowić będzie sposób zarobkowania.

Z założenia powyższego wypływa i rozdział na dwie kategorye przebywających w Chyliczkach praktykantek: na uboższe i zamożniejsze. Od kandydatek uboższych, szukających w uzdolnieniu gospodarczem kawałka chleba, pobieraną jest opłata w wysokości 10 rs. miesięcznie, wliczając w to naukę i całkowite utrzymanie; od kandydatek zamożniejszych, pragnących w przyszłości prowadzić gospodarkę własną po 25 rs. miesięcznie.

Program zakładu obejmuje 8 działów gospodarstwa domowego, a mianowicie: 1) nabiał, 2) mięsiwo, 3) warzywa, jarzyny i owoce, 4) pieczywo, 5) kuchnię, 6) pranie i prasowanie, 7) hodowlę drobiu, 8) hodowlę cieląt i trzody chlewnej. Działy te szczegółowo rozwinięte i systematycznie prowadzone, dają praktykantkom tak obszerny zakres specyalnej wiedzy, iż przy dobrych chęciach mogą one istotnie stanąć na wysokości zadania i zużytkować w przyszłości z korzyścią nabyte wiadomości.

Chyliczki nie biją w oczy wspaniałością swej instalacyi. Kilka budynków przyzwoicie utrzymanych, gustowny dom mieszkalny, świeżo dla praktykantek postawiony i zakład pracowniczy — oto całość zabudowań. Zdaje się na pozór dość tu szczupło i skromnie. Wniknąwszy wszakże bliżej, zajrzawszy do każdego kąta, przychodzi się do przekonania, iż nie brak tu prawie niczego, co odznacza podobne zakłady za granicą. Każdy dział ma oddzielne pomieszczenie, każda gałąź pracy odpowiednie przyrządy. Wszystko według najświeższych i udoskonalonych systemów przygotowane, wszystko prowadzone z tą zasadniczą myślą, iż zakład winien być rodzajem fermy wzorowej, uwzględnić każde położenie gospodarstwa i wyzyskać je jak najkorzystniej.

Z wyliczonych działów wyróżniają się jeszcze działy hodowli drobiu i trzody chlewnej.

Nietylko młoda kandydatka na gospodynię, ale nawet doświadczony praktyk ma tu na co spojrzeć i czego się nauczyć. Dobór okazów, zalety i wady rasy, własności tych ras, warunki, w jakich produkcya rasy może być korzystną, wszystkiego tego mogliśmy się nauczyć sposobem poglądowym, obserwując i same okazy i słuchając objaśnień, udzielonych z doskonałą kompetencyą.

Sądzimy też, że świadomość ta tkwić musi tem gruntowniej w pamięci kandydatek, skoro wszystko mają ciągle przed oczami, a i same dotknąć się własnemi rękami wszystkiego muszą.

Praktykantki nie mogą się w pracy nikim wyręczyć. Najprzód bowiem praktyka tylko w ten sposób stosowana przyniesie odpowiednie owoce i gruntownie wykształca w zawodzie kandydatki; następnie rygor w tym wypadku nie jest tak wielki, ażeby nie uwzględniał pracownic delikatniejszych i żądał ofiary ponad siły.

W zakładzie musi istnieć podkład religijno-moralny, więc go i Chyliczki pilnują. O przesadzie wszakże w tym kierunku mowy być nie może. Praktykantki zanadto są zajęte całodzienną pracą, ażeby mogły zbyt czasem rozporządzać. Że zaś z Bogiem dzień zaczynają i z Bogiem dzień kończą, rzecz to naturalna.

Wreszcie co do okresu, jaki pracownice przebyć mają w zakładzie, jest on ściśle oznaczony i obejmuje lat trzy. Praktykantki przechodzą najprzód wszystkie działy ogólnie, poświęcając na każdy z nich tygodni sześć; po skończeniu zaś kursu ogólnego obierają sobie dział specyalny i ten ostatni szczegółowo studyują. Nie

idzie zatem, ażeby zdolniejsze z nich nie przychodziły do stanowczych rezultatów prędzej; te wszakże, które otrzymują od zakładu świadectwo kompletne, niezawodnie kwalifikacyom oznaczonym odpowiadają.

Zadaniem Chyliczek jest powiększenie uzdolnionych w kraju gospodyń. Ten cel mają one głównie na widoku i wszystko, co przedsiębiorą, do tego celu zdąża.

Praktykantki zamożniejsze muszą korzystać z większych prerogatyw: oddzielnie mieszkać, lepiej być żywione, słowem używać wygód, za ktore ostatecznie i większą wnoszą opłatę. W każdym jednak razie nie można zaprzeczyć, iż zakład stawia warunki dla obu kategoryj bardzo umiarkowane, a to, co daje, jest wartości niezaprzeczonej.

LISTY z KRAJU.

Mikołajów nad Dniestrem.

Jakkolwiek nie jestem prenumeratorem, lecz za to gorliwym zwolennikiem „Mieszczanina", ośmielam się jednak prosić Szan. Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach mieszczańskiego organu, krótkiego listu z naszego miasta.

W dniu 19. czerwca b. r. jadąc w pole „na Zawalu", zauważyłem przy tamtejszej szkole ruch osobliwszy. Zbliżyłem się więc ku zbiegowisku i zobaczyłem, jak nasze panie nauczycielki w obecności inspektora szkolnego p. Lewandowskiego, cuciły swoją koleżankę, znaną nam mieszczanom tutejszą długoletnią a wzorową nauczycielkę.

Dotychczas nie wiem, co było tego przyczyną, w każdym jednak razie ciekawym jest dla nas ów wypadek, tembardziej, że córka moja, uczęszczająca do klasy, w której uczy ta pani nauczycielka, gdy przyszła ze szkoły do domu, opowiadała: *„że pan inspektor pytał sam wszystkiego, a nasza pani bardzo smutna siedziała w ławce!"*

Dawniej inaczej tu było! a wypadki jakie zachodzą obecnie w naszych szkołach, nadają się chyba dla Rosyi.

Na razie tylko tyle — później znowu co więcej doniosę.

Jeden z obywateli.

Brzesko.

Chociaż miasto nasze nie jest jednem z najmniejszych, mimo to jednak stoi niżej od pierwszej lepszej mieściny żydowskiej. Nic bowiem, prócz tego co czasem znajdzie się w jakim dzienniku, o nim nie słychać, gdyż nic ważniejszego w niem się nie dzieje, prócz ciągłej intrygi między tut. mieszkańcami i całej porcyi plotek. Pytamy się co może być tego powodem? Nic innego, jak tylko *brak jedności i zgody* między kastą urzędniczą a mieszczaństwem, jak gdyby to nie byli ludzie z tej samej gliny, i jakby zetknięcie się urzędników z mieszczaństwem ubliżało ich stanowisku.

Całe lata upływają tedy w cichej mieścinie, a nie słychać tu o żadnym patryotycznym wieczorku, gdyż zawsze i wszędzie te dwa, że tak już nazwę obozy, stoją naprzeciw siebie wrogo usposobione. Urzędnicy są niejako związani, aby wystąpić z czemś, coby przecież jaki taki ruch duchowy obudzić, w jakimkolwiek kierunku dodatnim, ale reszta niezawisłej inteligencyi, powinna iść naprzód i zająć się sprawą dotyczącą ogół mieszkańców.

Są tu wprawdzie dwa kasyna t. j. urzędnicze i mieszczańskie, ale każde z nich istnieje wyłącznie dla siebie.

Jak zaś demokracya miasta naszego stara się z pomocą naszemu mieszczaństwu, i jemu otworzyć oczy, aby praw swoich bronić umiało, wystarczy nadmienić, że jeden taki pseudo-demokrata zaprenumerował dla kasyna mieszczańskiego piśmidło „Krakusa", którego nawet chłopi ze wstrętem odrzucają!

W kasynie naszem t. j. mieszczańskiem zabawiamy się wcale przyzwoicie, bo obowiązki jego członków nie pozwalają na gry w karty do białego dnia, a w ogóle nie pochwalamy „obgrywania się" wzajemnego, bo teraz czasy ciężkie i trzeba się bronić silnie, aby nie popaść w skrajną nędzę.

Rzemieślnicy nasi, również nie znajdują życzliwego poparcia u naszej inteligencyi. Jeżeli potrzeba którym co lepszego, sprowadzają skąd inąd, gdy zaś są mniejsze roboty, dają miejscowym — lecz za to trudno doprosić się o ciężko zapracowaną należytość.

Jedna tylko chwila ożywia nasze miasteczko, a mianowicie wybory do gminy, Sejmu i Rady państwa. Wówczas „mecenasi" nasi zbliżają się ku *„mieszczuchom"*, których przez kilka lat poprzód nienawidzili, podają serdecznie (?) dłoń swoją *„pańską"* — i namawiają do głosowania za swoim kandydatem.

Traktowanie takie przypomina nam zupełnie obejście się *„panów z chłopami"*. Atoli czasy nieświadomości praw naszych minęły już bezpowrotnie. Dziś bowiem każdy, nawet prosty wyrobnik dzienny, umie cenić swą godność osobistą, umie ocenić swą pracę — dlaczegóżby więc tylko mieszczanie byli o tyle naiwni, aby szli na lep słodkich słówek.

Zobaczymy zresztą, jak to pójdzie dalej!...

Zarszyn.

Miasteczko nasze, które dawniej należało do bogatszych w powiecie sanockim, wpada z każdym rokiem w coraz większą nędzę. Powodów tego szukać należy między tutejszymi obywatelami, którzy przywiązali się do naszej „szlachty palestyńskiej", i cały swój dobytek składają bezwiednie w ich ręce.

Że piszę prawdę i nic innego tylko prawdę, nie-

chaj posłuży za dowód korespondencya umieszczona w numerze 159. „Głosu Narodu“, w której czytamy między innemi: „W pierwszym względzie winę przypisać można samym mieszkańcom, którzy dobrowolnie wyzuwają się ze swych realności, położonych w środku miasta, i chętniej oddają je żydom, nawet pod mniej korzystnymi warunkami, sami przenosząc się w zaułki, lub też zupełnie przesiedlając się z Zarszyna. Wiele bardzo winić można w tym względzie zarząd miasteczka, który nie wiadomo, czy z obawy wyludnienia tegoż, czy też w nadziei złotej nagrody od protektora pejsatych dobrodziejów, br. Hirscha za troskliwą nad nimi opiekę, ułatwia im osiedlanie się w obrębie naszej mieściny, a zarazem usuwa trudności do prowadzenia rozmaitych interesów. Lichwa odbywa się tu na różne sposoby, a epilogiem tego jest w ostatnim czasie zostawienie kilku sierot bez mienia, na łaskę losu.

„Brak oświaty u nas daje się czuć dotkliwie, a z nim i byt materyalny coraz gorzej się przedstawia. Pożądanem by było, by ojcowie i opiekunowie, jeżeli już sami nie mają ochoty, zechcieli choć zrozumieć, że oświata wychodzi na korzyść społeczeństwa i raczyli nakłonić młodzież do czytania pożytecznych książek, o które teraz tak bardzo łatwo; wszak w młodsze serca łatwiej jest wpoić dobre zasady, nic zaś tak nie poprawia obyczajów, jak czytanie dobrych książek.

„Towarzystwo demokratyczne w swym chwalebnym zakresie działania, mogłoby zasięgnąć informacyi o swych rezultatach, powinnoby się starać, aby czytelnie były nietylko składem tomów, lecz ile można, prawdziwemi instytucyami ludzi chętnych i dobrej woli, ku podnoszeniu oświaty. Z tem wszystkiem prócz gorliwego popierania czytelń, urządzania kółek rolniczych, koniecznem jest jeszcze zakładanie kas Reiffeisena, a wówczas podniósłby się i przemysł drobny“.

Do powyższej korespondencyi, w której odmalowany jest rzetelnie stan naszego grodu, nic więcej dodać nie mogę, jak tylko żądam imieniem reszty obywateli, dbających o uratowanie miasta od ruiny, aby Wydział powiatowy w Sanoku przedsięwziął bezzwłoczne zbadanie gospodarki w Zarszynie. Resztę co czynić dalej należy — pozostawiamy naszym Władzom autonomicznym, na które spore sumy przy podatkach opłacać musimy.

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

Rada państwa zamkniętą została dnia 20. z. m. Obrady nad budżetem postępowały nadzwyczaj szybko, skutkiem czego wiele rzeczy nader ważnych opuszczono lub wcale nie podnoszono. Sale posiedzeń świeciły pustkami. Ile warta rozprawa budżetowa, która była prostem przepytlowaniem rzeczy koniecznych, łatwo odgadnąć. Rada państwa znaczną większością głosów przyjęła nową procedurę cywilną, która jak twierdzą niektórzy — ma być lepszą i skróci procesa, lecz natomiast ustawa nowa wprowadza inne niedogodności, jak rozszerzenie przymusu adwokackiego, tudzież ograniczenie czynności dla sądów powiatowych.

Wypadki bułgarskie oraz powstanie w Macedonii ściągają na siebie powszechną uwagę, o czem obszerniej piszemy w osobnym artykule.

Węgry.

W Węgrzech ogłosił rząd żydowsko-massoński, że od 1. października b. r. zaczną obowiązywać ustawy o cywilnem małżeństwie, a prowadzenie ksiąg urodzenia, ślubów i zmarłych, odebrane będzie duchowieństwu, a poruczone „*pisarzom gminnym*“, których tam nazywają „*notaryuszami*“. W obec tego zarządzenia mają się zebrać wkrótce biskupi na konferencyę i uradzić, jakie stanowisko zająć ma teraz duchowieństwo i co dalej uczynić należy.

Królestwo Polskie.

Ubiegły czas w życiu królewiaków można nazwać okresem rewizyi i aresztowań. Urządzono liczne rewizye, brano ludzi, przeciw którym posiadano choćby najlżejsze poszlaki, a w wielu razach rzucano się na oślep. próbując szczęścia u ludzi zupełnie niewinnych.

W ostatnich miesiącah nadeszło z Petersburga dość wyroków na ludzi różnych sfer poczynając od inteligencyi z wykształceniem uniwersyteckiem, a kończąc na robotnikach.

Niemcy.

Sejm pruski został zamknięty, a jedną z ostanich jego uchwał było uwolnienie posiadaczy wielkich własności od zwrotu kilkunastu milionów marek skarbowi państwa za wynagrodzenie, które niegdyś im rząd wypłacił odbierając im prawo wolności od podatków. Uchwała ta wywołała wielkie oburzenie między ludem.

Mimo uroczystych zapewnień cesarza o utrzymaniu pokoju, postawiony ma być na najbliższej sesyi parlamentu wniosek o nowe pomnożenie wojska.

Francya.

Komisya, która miała zbadać nadużycia i przekupstwa kolejowe, chociaż wiele rzeczy dla uniknięcia wstydu pokryła, to przecież wykazała znaczne sumy, które płacono różnem gazetom za popieranie nieczystej sprawy, a także niektórym posłom i wyższym urzędnikom.

Tak to wszędzie wyzyskiwany bywa grosz publiczny, grosz najbiedniejszych, a co ciekawe, że tylko czasem nadużycia na jaw wychodzą, i to tam, gdzie jest wolność prasy w całem słowa znaczeniu.

Włochy.

Crispi, którego oskarżono publicznie o rozliczne oszustwa bankowe, dwużeństwo i t. p. sprawki — wybrnął z kłopotu o tyle, że parlament włoski uchwalił mu półroczny termin do odpowiedzi na te zarzuty. I jakże

tu mówić o polepszeniu i ulgach dla narodu, kiedy na czele gabinetu stoi człowiek, oskarżony o hańbiące czyny.

Turcya.

Ludność macedońska, zostająca pod panowaniem tureckiem pragnie również wyzwolić się z pod tego jarzma za przykładem pokrewnych Bułgarów. Dotąd nie wiadomo, czy wybuchło tam powstanie czy nie; a gdyby w Macedonii zaczęło się powstanie, to w Europie może przyjść do wielkiej wojny. Według ostatnej wiadomości cała turecka Albania jest gotowa do walki, a organ macedoński „Rewolucya“ donosi, że nadeszła już chwila rewolucyi, a kto się ośmieli przeciwdziałać, ten życiem przepłaci.

Zajścia macedońskie niepokoją polityczne koła Europy, a szczególniej w Austryi budzą poważne obawy.

Bułgarya.

W czasie, kiedy deputacya bułgarska z metropolitą Klemensem na czele składa wieniec na trumnie cara Aleksandra III. — padł ofiarą zamachu Stambułów, który będąc prezesem ministrów czynił usilne starania, aby uwolnić Bułgaryą od wpływu carstwa rosyjskiego.

Mordercy napadli Stambułowa, jadącego powozem przez ulicę i zadali oswobodzicielowi Bułgaryi ciosy śmiertelne. Powszechnie głoszą, że policya była wtajemniczoną w cały ten spisek, a rodzina Stambułowa posądza o współudział w zbrodni najbliższe otoczenie księcia. W obec takiego położenia, wątpić należy, czy ks. Ferdynand odważy się wrócić do kraju.

Chiny.

Chiny, przegrawszy wojnę z Japonią, przyszły teraz do prawdziwej cywilizacyi europejskiej, bo zaciągnęły grubą pożyczkę jak wszystkie państwa w Europie. Trzeba wiedzieć, że dotychczas Chiny nie miały żadnych długów. Pożyczkę dostarczają Chinom banki francusko-rosyjskie, przez co Rosya nabywa nowej olbrzymiej potęgi na wschodzie, gdzie wzmocni swój handel za pomocą kolei syberyjskiej.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku!! wołać będą nowosądeccy właściciele realności o regulacyę zaniedbanych ulic, a w szczególności ul. Matejki, na której uporządkowanie wstawiono w zeszłym roku do budżetu 2000 złr. Za ojcowską troskliwość, jaką otacza p. burmistrz naszą dzielnicę (IV.) odwzajemnimy się przy wyborach do Sejmu (p. L. zamyśla kandydować!).

Słuszne żądanie. Interesowani obywatele i mieszkańcy proszą Radę miasta Nowego Sącza o oznaczenie *stałych godzin urzędowych* dla burmistrza. Jest bowiem powszechne narzekanie, że kilkakrotnie chodzić trzeba do Magistratu, zanim się ma to *„szczęście“* trafić p. burmistrza w biurze. (W kancelaryi swej notaryalnej p. burmistrz dla spraw miejskich nie urzęduje!)

Uchwała na czasie! Ponieważ tak w roku bieżącym jak i w przyszłych gmina Nowego Sącza prowadzić będzie kosztowne budowle i przedsiębiorstwa, na który to cel zaciągniętą została pożyczka 200.000 złr. — przeto obywatelstwo tut. miasta odwołuje się do swoich reprezentantów w Radzie z żądaniem, aby spowodowali uchwałę na podstawie §. 38 ust. z r. 1886, mianowicie aby Rada miejska ustanowiła *osobną komisyę do nadzorowania budowli i przedsiębiorstw gminnych* i do komisyi tej powołała mężów zaufania z poza swego grona.

Potrzebę takiej komisyi popierają drogie a *„chorobliwe“ budowle miejskie!!!*

Jubileusz pięćdziesięcioletniego pożycia małżonków pp. Antoniego Jany, emeryt. radcy skarbowego i Julii z Kisielewskich, obchodzony był nabożeństwem d. 13. lipca w kościele O. O. Jezuitów, na podziękowanie Boskiej Opatrzności, która pomimo tylu niewinnie doznanych krzywd i przykrości życia, dozwoliła im tego czasu doczekać. Na obchód w kółku familijnem, mają się zjechać dzieci, wnuki i prawnuki.

Przeworsk. Rada miejska na posiedzeniu dnia 8. lipca b. r. odbytem uchwaliła *„votum nieufności“* zastępcy naczelnika gminy p. Bolesławowi Zborowskiemu.

Ks. kardynał Ledóchowski obchodził jak wiadomo w dniu 13. lipca półwiekowy jubileusz kapłaństwa. Z tej okazyi nadał cesarz ks. jubilatowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Nowe Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku, wejdzie w życie 1. sierpnia b. r. Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, przerabianie i naprawa, wagonów dla kolei żelaznych, maszyn, przyrządów i narzędzi wiertniczych dla kopalń węgla, nafty i t. p. maszyn, przyrządów i narzędzi, służących do ruchu fabryk różnego rodzaju. Założycielami Towarzystwa są: Bank krajowy i p. K. Lipiński, dotychczasowy właściciel fabryki, co daje rękojmię, że Towarzystwo opiera się na realnych podstawach, a, jako takie, z pewnością znajdzie potrzebne w kraju poparcie.

Muszyna. Wyborcy z kuryi wiejskiej (okręg Stary Sącz—Piwniczna—Muszyna) postanowili przy nadchodzących wyborach do Sejmu popierać całą siłą kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Cóż powie na to rządowy kandydat p. Stanisław Potoczek? Przyczynę takiego postanowienia wspomnianego okręgu, znajdzie Szan. Czytelnik w dzisiejszym numerze w artykule p. t. „Włościanie w obec wyborów sejmowych“.

Sprawozdanie poselskie składał w Nowym Sączu dnia 20. z. m. p. St. Potoczek w obecności 131 włościan i małej garstki inteligencyi. Między zgromadzonymi włościanami nie widzieliśmy! ani jednego z Rusinów, jako też wyborców od Muszyny, Piwnicznej i Starego Sącza, co ma ważne znaczenie w ruchu przedwyborczym!!

Wadowice. W tych dniach poświęcił miejscowy proboszcz nowo zbudowany i z komfortem urządzony hotel *„pod Sobieskim“*. Właścicielowi tego przedsiębiorstwa zasyłamy życzenia: „Szczęść Boże!“

W sprawie obrony pożarnej w gminach wiejskich tak mało u nas dotąd zrobiono, że każdy objaw pracy na tem polu ze szczególniejszem zainteresowaniem przyjmuje się do wiadomości.

Nakładem Wincentego Szafrana w Jarosławiu wyszła broszurka zawierająca „Podręcznik dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“. 64. stronic druku „Podręcznika“, z kilkunastoma figurami w litograficznych odbitkach, zawierają krótko a zupełnie dla ludu przystępnie wszystko, co z pożarnictwa do skutecznej obrony na wsi jest potrzebne.

„Podręcznik“, którego autorem jest Antoni Szczerbowski, naczelnik miejskiej straży pożarnej w Jarosławiu, uzyskał aprobatę Rady zawiadowczej krajowego Związku ochot. straży pożarnej we Lwowie uchwałą z dnia 6. lipca 1895 r. do L. 407.

Kto zna obojętność ludu na sprawy pożarnictwa i zastanawiał się nad licznemi klęskami pożarów w siołach naszych, ten przyzna, że „Podręcznik“ ten przy dobrych chęciach i poparciu władz autonomicznych umożliwi ważny krok naprzód w krajowem naszem pożarnictwie. To też Krajowy Związek strażacki, uznając wartość „Podręcznika“ uchwalił zarazem dla ułatwienia i rozpowszechnienia nauki o pożarnictwie w gminach wiejskich, zakupić 200. egzemplarzy, rozdzielić je pomiędzy Naczelników organizowanych już w kraju Korpusów strażackich z życzeniem, aby Naczelnikowie tworzyli u siebie w miastach i miasteczkach niedzielną popołudniową naukę o pożarnictwie dla wójtów i delegatów gmin wiejskich. Nauka taka (rodzaj fachowych kursów pożarnictwa) znakomicie ułatwić może rozszerzenie wśród włościan nauki o pożarnictwie i zaprowadzenie w naszych gminach wiejskich pogotowi pożarnych. Byle tylko władze autonomiczne pomogły, myśl uczciwa i szczęśliwa w czyn się przemieni.

„Podręcznik“ nabyć można u autora po 20 ct.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. czerwca b. r.: 2284 członków rzeczywistych z 10130 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) złr. 61.158; członków wspierających 42 i honorowych 10.

Majątek *w dziale zapomóg stałych* wynosił z dniem 30. czerwca gotówką 12947 złr. 67 ct., w efektach złr. 486.680 i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr.— Przybyło w ciągu II. kwartału z powiatów gotówką 17.291 złr. 63 ct., z odsetek 2872 złr. 69 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 1.100 złr. i wpłaty od pobierających stałe zapomogi do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1047 złr. 95 ct. Zakupiono efekty imiennej wartości 8000 złr.

Śmiertelny żart. Pewien magazynier w Pradze chciał zabawić współmieszkańca demonstracyą jak można się powiesić. Założył sobie powróz na szyję i zawisł w powietrzu. Zanim potrafił uwolnić się od zaciskającego się sznura, stracił przytomność i naprawdę się powiesił. Lekarz, wezwany przez obserwatora widowiska, już tylko śmierć skonstatował.

Czy my żyjemy w państwie żydowskiem? Taki okrzyk pełen goryczy można usłyszeć na każdym kroku co niedzielę z ust ludności chrześcijańskiej, którą boli to, że widzi, iż przez pozwolenie pracowania żydom w niedzielę i przez dozwolenie wszystkim kupcom otwierania swoich lokalów w niedzielę od godziny 3—7 po południu, nadano miastom naszym prawdziwy wygląd jakichś pogańskich miast. Dziwi nas tylko to, że codzienne pisma polskie tak jakoś obojętnie zachowują się w obec tej sprawy, i pisząc całe szpalty o tem, co się dzieje w Chinach lub Japonii, milczą jak zaklęte o tem, że na poczekaniu dla pięknych oczu liberałów niemieckich zżydziono nam nasz kraj, którego cywilizacya chrześcijańska okupiona została krwią ojców naszych. Ale lud robotniczy katolicki czuje straszną krzywdę, jaka mu się dzieje, i pocznie głośno upominać się o swoje pogwałcone prawa.

Stampilie pocztowe. Prof. dr. Rosenblatt, adwokat w Krakowie, pisze w dziennikach tamtejszych: „Stampilie urzędów pocztowych, któremi wyciska się na listach miejsce i datę ich wysłania, odgrywają tak w procesach cywilnych jak i karnych bardzo ważną rolę, bo od dowodu daty wysłania lub odbioru listu zawisł nieraz wynik sprawy. Tymczasem nasze urzędy pocztowe wybijają pieczęci swe tak nieczytelnie, że niepodobna, zwłaszcza po pewnym czasie, stwierdzić miejsca, ani daty wysłania listu, jak właśnie dziś miałem sposobność o tem się przekonać. Za granicą bardzo na to uważają i o ile możności przestrzegają dokładnego wybicia pieczęci. Może zwrócenie uwagi w pismach na ważność powyżej przedstawionej rzeczy przyczyni się do polepszenia stanu na przyszłość.“

Oszuści. We Lwowie odbyła się w zeszłym miesiącu rozprawa przeciw szajce oszustów, *którzy podrabiali dokumenta i świadectwa gminne* i operowali w całej Galicyi, wysyłając w świat chłopców i dziewczęta z fałszywymi dokumentami, aby pod pozorem kalectwa i niezdolności do pracy, wyłudzali od litościwych osób datki, którymi potem dzielili się z oszustami. Sztuczną tę fabrykę głuchoniemych, epileptyków i pogorzelców odkrył ajent policyjny Günsberg w mieszkaniu Dawida i Róży Erlsteinów, które było główną siedzibą i kancelaryą jego dobranego towarzystwa. Znaleziono tam podrobione pieczęci gminne miast Mikołajowa i Nowego Sącza, oraz liczne przygotowane świadectwa. Przed sądem sta-

nęli Dawid i Róża Erlstein, Abraham Zipper i Majer Reiss z Lubaczowa, Dawid Katz, Leib Zins z Mościsk, Szaja Halpern i Mojsze Brod ze Lwowa. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał Dawida i Rózię Erlsteinów na 6 miesięcy, Majera Reisa i Dąwida Katza na 2, a Szaje Halperna na 8 miesięcy więzienia. Innych uwolniono od winy.

Nieszczęśliwy wypadek. „Gazeta Sanocka“ pisze: Sekretarz c. k. Starostwa w Lisku p. Ostruszko w zamiarze odstraszenia wróbli, które mu w ogrodzie groch objadały, wystrzelił onegdaj do tychże z dubeltówki śrótem nabitej nie przewidując, że na grządce grochu znajdowała się ukryta na nieszczęście jego własna 8-letnia córeczka. Biedne dziecko ugodzone nabojem w bok, w okolicy żołądka, przeraźliwym krzykiem dopiero zdradziło swoją obecność w grochu jako nieszczęsna ofiara, postrzelona przez własnego ojca. Obecnie ma się dziecko lepiej.

Przeźroczyste zwierciadła. W Berlinie zawiązuje się towarzystwo dla fabrykacyi nowo wynalezionych zwierciadeł, które z jednej strony wszystko odbijają, z drugiej jednak strony są przejrzyste jak zwyczajne szkło. Jeżeli sobie pomyślimy n. p. drzwi od korytarza zaopatrzone taką szybą, to znajdujący się w korytarzu ma możność, sam nie będąc widzialnym, dokładnego obserwowania osoby zewnątrz się znajdującej bez uszczerbku w jej oświetleniu, podczas gdy ta ostatnia mając przed sobą tylko zwierciadło, wzroku swego do wnętrza zapuścić nie jest w stanie. Wynalazek ten powinien znaleść różnorakie zastosowanie. Szczególnie dobrym przymiotem tego wynalazku będzie to, że usunie zupełnie dotychczasowe, nie miłe viv-à-vis okien w naprzeciwległych budynkach.

Zabójstwo żandarma. Dnia 19. z. m. zdarzył się w Starym Sączu bardzo smutny wypadek. Dwej żandarmi powróciwszy z rozprawy sądowej do domu, wszczęli między sobą sprzeczkę o jakość złożonych zeznań, które jednemu z nich szkodzić mogły. Od słów przyszło do czynnej obrazy, poczem zaatakowany przebił swojego kolegę bagnetem tak nieszczęśliwie, że tenże w kilka minut ducha wyzionął.

Na miejsce czynu przybył w charakterze prywatnym tamtejszy adjunkt sądowy p. Majewski, do którego zabójca w obec licznie zgromadzonej publiczności zwrócił się ze słowami: *„Tu leży twoja ofiara!“*

Sądzimy, że tak władze wojskowe jako też i cywilne zbadają pobudki tej bądź co bądź niezwykłej zbrodni.

Sztuczny zegar. W Bernie morawskiem sporządził August Noll, schwarcwaldczyk, w przeciągu lat pięciu zegar, który wskazuje nietylko sekundy, minuty, kwadranse i godziny, *ale także dni, tygodnie, miesiące i lata.* Konstrukcya ta jest godną podziwu. U przodu zegara widać kulę ziemską, obracającą się dokładnie jeden raz około swej osi w przeciągu 24 godzin. Zegar nakręca się raz w rok, a to w miesiącu lutym, gdyż w lutym 1888 r. został ukończony i w bieg puszczony. Posiada on też znaczną ilość figur mechanicznych. Przy uderzeniu godziny otwiera się brama, z której wychodzą apostołowie, krocząc przed Chrystusem, błogosławiącym każdego apostoła przed nim klękającego — i tylko Judasz odchodzi bez błogosławieństwa. Gdy uderzy trzecia godzina, słychać pianie koguta. Od pierwszego dnia wiosny kuka kukułka trzy razy dziennie przez przeciąg czterech miesięcy. Poniżej kukułki widać w wieży kościelnej dzwonnika, nawołującego zawsze o szóstej dzwonem do modlitwy, a dwie poniżej utwierdzone bramy otwierają się i widać mnichów idących w modlitwie do otwartego oświetlonego kościoła, z którego dochodzą dźwięki chorału muzycznego. Stamtąd wracają do swej leśnej pustelni. Od godziny 10 z wieczora aż do 2 nad ranem stróż nocny otrąbia każdą całą godzinę. Minuty wydzwania anioł wyraźnie na dzwonku metalowym, kwadranse inny anioł, zaś godziny dzwoni śmierć, przedstawiona jako szkielet z kosą. Każda godzina zawiera symboliczne przedstawienie czterech okresów życia ludzkiego, a mianowicie ukazuje się z uderzeniem pierwszego kwadransa modlące się dziecko, potem młodzieniec-wędrownik, potem mężczyzna w sile wieku, w końcu starzec zgrzybiały, który gdy się ukaże, zaraz śmierć mu ostatnią dzwoni godzinę. Prócz tego widać na zegarze cały kalendarz, zmieniający się zawsze o 12 w nocy; pory roku są symbolicznie przedstawione. W dniu 25 grudnia rokrocznie ukazuje się betlejemska stajenka, a przyrząd muzyczny przygrywa kolendę, zaś 31 grudnia o godzinie 12 w nocy ukazuje się trębacz i trąbi fanfarę ogłaszającą Rok Nowy.

„Neue freie Presse“ wiedeńska wyrachowała, że w jednym roku 1894 spekulanci, którzy na giełdzie papierami państwowymi handlują i różne „geschefta“ ze zbożem, spirytusem, towarami i t. d. robią, „zarobili“ nie mniej nie więcej tylko 1137 milionów, słowami: tysiąc sto trzydzieści siedm milionów. Pisząc o tem tak mówi „die Gerechtigkeit“: 1. „Kto to zapracował te pieniadze, które spekulanci bez pracy, tłukąc sie po bruku wiedeńskim, zgarnęli do swej kieszeni? 2. Wiele to krwi, potu, nędzy i niedostatku przyległo do tych lekko zarobionych milionów? 3. A nasz minister finansów czemu tego, czego potrzebuje, nie idzie szukać na tych milionach giełdowych, zamiast brać z krwawych centów chłopskich i rękodzielniczych i nakładać spożywcze podatki na każdy kąsek i każdą kroplę, które biedny lud zje i wypije?

W Londynie szynkarze wszelkiego rodzaju są w ogromnej obawie o dalszy byt, albowiem w czerwcu Towarzystwo chrześcijańskie Wstrzemięźliwości, składające się z niewiast, odbyć ma w Londynie kongres, którego zadaniem nakłanianie jak najliczniejszych ludzi do wstrzymywania się od picia wszelkich napojów alkoholowych.

Pod odezwą, w tym celu zredagowaną, podpisało się 2 miliony osób. Towarzystwo to zjednało sobie już 7 i pół miliona takich, którzy nie piją nic innego jak wodę. Odezwa, w 50-ciu językach zredagowana, zachęca do zaprzestania używania zupełnego alkoholu i zażywania opium. Z Ameryki na ten kongres londyński przybędzie 250 niewiast, które będą przemawiały przy wszelkich nadarzonych sposobnościach. Z Londynu po kongresie zjadą zwolenniczki wstrzemięźliwości do Szwajcaryi, a potem do północnych większych miast, aby w nich zbierać podpisy i jednać zwolenników. Chwalebne zamiary, zaraz po kilku latach zakwitłby u nas dobrobyt.

Kołpaki dla ruskich księży. Dawniej księża gr. k. używali podczas nabożeństw kołpaków, podobnie jak łacińscy używają biretów. Z czasem zwyczaj ten wyszedł z użycia. Ruskie ordynaryaty w Galicyi chcąc ten zwyczaj przywrócić, udały się do stolicy św. z prośbą o pozwolenie na noszenie kołpaków. Stolica św. pozwoliła nosić kołpaki o barwie fioletowej kanonikom, a o barwie czarnej duchowieństwu katedralnemu. Kołpaki te mają formę sześciogranną i podobne są do mitry biskupiej.

W ostatnich czasach ordynaryaty biskupie zwróciły się z prośbą do nuncyatury w Wiedniu, aby dla ujednostajnienia obrządku wszyscy księża gr. kat. w Galicyi mogli nosić podczas nabożeństw kołpaki. Nuncyusz zezwolił. Owoż ordynaryat lwowskiej archidiecezyi wystosował do księży pismo, w którem zawiadamia ich, iż mają odtąd podczas nabożeństw używać kołpaków sześciogrannych, czarnych. Formy ani barwy tych kołpaków nie wolno zmieniać, tylko dziekani i radcy konsystoryalni mogą mieć przy czarnym kołpaku guzik barwy fioletowej. Nadto poleca, aby o tem rozporządzeniu ordynaryatu zawiadomili lud zebrany w cerkwi.

Ilość katolików. Na całej kuli ziemskiej znajduje się obecnie 220,498,000 katolików, co stanowi około 17 prc., ogólnej ludności całego świata. Arcybiskupów hierarchia katolicka liczy 189, biskupów zaś 730.

Zbierajcie marki, koniuszki cygar i nasiona! Robota to żadna, tylko starania trochę a przyłożyć można rękę do niejednego pięknego dzieła. Marki sortują i niezwykłe sprzedają timbromanom a zwyczajne używają do tapetowania pokoi. Upowszechniło się to w Bawaryi, Szwajcacyi, Belgii i Holandyi. Misyonarz Cambier założył stacyą misyjną w Kongo za stare marki. Stowarzyszenie marek założone przed 4 laty zebrało 97 milionów marek, w Berlinie bursa dla 16 chłopców ma roczne utrzymanie (4.500) marek z dochodu z koniuszków cygar, które zbierają, sortują i przerabiają na cygara hawańskie. Nasiona zaś drzew, krzewów i traw sprowadzamy z zagranicy, zamiast zbierać u siebie. Czy to nie rozrzutność? Kobiety niech będą propagatorkami oszczędności — od nich tak często mienie i dobrobyt zależy!!! a to dźwignie przyszłości naszej narodowej — więc i oszczędność jest tu czynem obywatelskim! Patryotyzm wszędzie być musi, jako rdzeń jest i w najdrobniejszej roślince — ale patryotyzm **czynny**.

Grono Polek w Gdańsku postanowiło zamiast telegramów w dniach imienin lub wesel używać kart zwyczajnych — (podobnie jak nasze z towarzystwa szkoły ludowej). Pieniądze zaoszczędzone w ten sposób przeznaczają na cele oświaty ludu.

Mahometanki wedle pojęć ogólnie europejskich są uważane za istoty bardzo w swej ojczyźnie upośledzone, tymczasem pani Garnett angielka ogłasza, iż wcale tak nie jest, albowiem sam Konrad powiada, że Eden dla wszystkich zarówno jest otwarty, (więc nie uważają jej za stworzenie bezduszne) dalej w orzeczeniach Mahometa są wymienione po nazwisku kobiety, które otrzymały niebo w nagrodę za cnotę. W niektórych dniach roku meczety są zamknięte dla mężczyn a wtedy bywają tam kobiety; mają one taksamo jak mężczyzni odprawiać 5 modlitw czyli *namasz*. Święta tak samo muszą zachowywać, wypełniać dobre uczynki i odbywać pielgrzymki do miejsc świętych. Co do kwestyi prawnej, stoją od nas nawet wyżej. Otrzymują na równi z braćmi dział spadku. Zamożna kobieta rozporządza bez jakichkolwiek ograniczeń majątkiem, który był jej posagiem i może z majątkiem robić co się jej podoba. Procesy sądowe prowadzi i osobiście przed sądem staje, nie potrzebując żadnej na to zgody ze strony męża. Rozwód może uzyskać w 3 wypadkach *a)* gdy jest zaniedbywaną, *b)* gdy się obie strony nie mogą z sobą zgodzić, *c)* gdy kobieta sama żąda rozwodu bez woli męża. — Córka powraca do rodziców zabierając posag i wszystko co do niej należy. Po haremach jest najrozmaitsza zbieranina kobiet, a przeważnie Czerkieski; turczynek tam mało, bo Islam nawet sprzeciwia się niewolnictwu. Odosobnienie od świata kobiet nie jest dla nich bynajmniej uciążliwe, w domu mają one tyle przywilejów, że rezygnują z swej swobody zewnętrznej, która się im tylko jako forma przedstawia.

Strejk listonoszów. W Budapeszcie rozwinęła się między listonoszami, roznoszącymi zwykłe listy, silna agitacya w celu podniesienia płacy i racyonalnego podziału pracy. Kategorya ta listonoszów otrzymuje miesięcznie wynagrodzenie od 25 — 30 złr. Niedawno odbyło się zgromadzenie, na którem ułożono tekst memoryału do ministra handlu. W razie odmownej odpowiedzi postanowili listonosze zawiesić robotę.

Wynalazcą szampana, tego musującego napoju bogaczy tego świata, jest mnich benedyktyński, Don Pérignon, opat w Hautvilliers, w okolicach Epernay. Był on takim znawcą win swojego kraju, iż po skosztowaniu wina stanowczo określał, gdzie wyrósł szczep, z którego wina kosztował przed chwilą. W końcu XVII stulecia wszczął się gwałtowny spór pomiędzy zwolennikami win szampańskich, a burgundzkich. Spór wiedli jednak nie hodowcy szczepów, ale fakultety lekarskie,

które pacyentom swoim zalecały to jedno, to drugie wino. Wówczas Dom Pérignon, pragnąc winnemu sokowi swej okolicy zapewnić zwycięstwo, wynalazł sposób doprowadzania wina szampańskiego do musowania i w samej rzeczy zwycięstwo mu tem zapewnił. Już bowiem w początku XVIII stulecia podwójna beczka wina burgundzkiego kosztowała 300, wina zaś Sillery 1600 franków. Do zwycięstwa szampana przyczyniła się w znacznym stopniu uchwała paryskiego fakultetu lekarskiego, który napojowi musującemu przyznał pierwszeństwo.

Wiek zwierząt. Nie bez interesu będzie dla niejednego wiadomość, jakiego wieku dochodzą niektóre zwierzęta. I tak żyją zwierzęta lat: pająk 1, pszczoła 4, wiewiórka 7, zając 7—8, królik 8—9, węgorz, koza, owca i drobiazg 10, kos 10—12, bażant 15, lis 16, antylopa 15—18, małpa 16—20, kot 18, rak 26, krowa, świnia, gołąb, wilk, kanarek, jeleń, niedźwiedź 20, osieł 20—25, pies 23—28, tygrys 25, koń 25—30, bóbr, gęś 40, wielbłąd 50 do 60, orzeł wrona, papuga, paw, żółw, łabędź 100, karp 100—150, słoń 150—200.

GOSPODARSTWO.

Borówki suszone znajdować się powinny w każdym domu, albowiem służą one do wielu rzeczy. Znakomity i bardzo skuteczny na rozwolnienie, tak samo w niebezpiecznych czerwonkach, biegunkach krwawych, jest borowiak, który robi się następnym sposobem: 1 do 2 pełnych garści borówek daje się do flaszki, zalewa dobrą wódką lub spirytusem. Im dłużej namoczone stoją (choćby rok cały) tem lepszy jest wyciąg.

Wiśniak. Zupełnie dojrzałe wiśnie roztłuc w moździerzu. Dla lepszego zapachu dodać jednę trzecią ziarnek z pestek, które mają tę samą własność, co gorzkie migdały. Tę masę dać do naczynia przykrytego szczelnie i zostawić przez 3 lub 4 tygodnie, potrząsając dwa razy dziennie. Po ukończeniu fermentacyi postawić na ogień, a gdy się zacznie gotować, wlać dobrego spirytusu. Tym sposobem robi się śliwowica, jarzębinówka i inne podobne wódki. Najgłówniejszą rolę odgrywa tutaj fermentacya.

Plaster na robaki. Dwie kwaterki wody — aby zawrzały, wsypać trzy uncye mąki z lnianego siemienia, gdy to się zaklei (galareta) odstawia się od ognia i dodaje się dwa ząbki czosnku utartego, kilka porów albo trybulki, tymianku, bobkowych liści, kamfory utartej — poczem rozciera na miękkie płótno i obłoży część brzuszka koło pępka. Plaster zmieniać co dwie godziny.

Pranie koronek. Ząbki i brzeżki koronek zebrać na nitkę, koronki owinąć na wałeczki starem płótnem oszyte, okręcać je tak, aby ząbki były przykryte gładkim brzegiem następującego rzędu, namydlać te wałeczki i wycierać lekko w ciepłej wodzie. Potem ułożyć w rądelek na podesłanem płótnie, nalać świeżemi mydlinami i gotować przez kwadrans, następnie wytrzeć jeszcze parę razy w tych mydlinach i wypłukać w wodzie z małą ilością farbki. W końcu wycisnąć w suchem płótnie, odwinąć wałeczki, wytrzepać i nawpół suche prasować.

Pranie rękawiczek. Włożyć rękawiczki na ręce, zapiąć i zamoczyć w benzynie nalanej na miednicę, zacierając ręce, aby rękawiczki całe się zamoczyły. Po paru minutach wycierać ręce w stare płótno tak długo, dopóki rękawiczki zupełnie nie przeschną. Tym sposobem można prać rękawiczki jasne i ciemne.

Wyborny proszek do czyszczenia szyb i zwierciadeł. Zwilżyć dobrze paloną magnezyę (w każdej aptece kupić można) benzyną, tak, ażeby utworzyła się masa wilgotna, ale nie wodnista. Zachować w słoiczku dobrze zakorkowanym, ażeby benzyna nie ulotniła się. W razie potrzeby wycierać tą masą zwierciadła lub szyby miękkim bawełnianym gałgankiem.

Wesoły kącik.

Z wędrówek inspektora przemysłowego.

1.

— Panie majster, czy pan wykonuje ustawę o odpoczynku niedzielnym?

— Tak jest, panie inspektorze. Odpoczywamy i ja i moi ludzie i to nawet nie tylko w niedzielę, ale i w inne dnie w tygodniu, bo roboty teraz nie ma.

2.

— Panie majster, gdzie jest pański warstat?

— Tutaj, panie inspektorze.

— A pokój sypialny dla terminatorów i czeladzi?

— Także tutaj, panie inspektorze.

— A gdzież pan sypiasz z rodziną?

— Także tutaj, panie inspektorze.

— Ależ tutaj jest kuchnia i pralnia.

— Tak jest — jest i kuchnia i pralnia i sypialnia i warstat.

— Ale to jest zabronione ustawą. Robotnicy pańscy muszą mieć osobne miejsce do pracy, osobne do spania; każdy osobnik pracujący musi mieć pewną ilość kubików powietrza do należytego oddychania, odpowiednią przestrzeń do swobodnego poruszania się, czy pan nie znasz ustawy?

— Znam, panie inspektorze.

— Więc dlaczegóż pan jej nie wykonywa.

— Bo jest taki pan, co mi nie pozwala.

— Wymień mi go pan, a będzie należycie ukarany. Jak się nazywa?

— Poborca podatkowy i sekwestrator.

„Djabeł“ Nr. 8.

OGŁOSZENIA

Poszukuje praktykantów do robót kuśnierskich. Wiadomość w handlu W. Bielewicza *przy ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu.*

MORTUIN

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz

KOMARIN

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym

Jakóba Wiśniewskiego
w Krakowie, ul. Stradom. 7.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje zamówienia najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek rolniczych, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko Z poważaniem

LUDWIK PASIUT
Budapest, VI. Altgasse Nr. 30.

Od 20 lat istniejąca firma.

INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

Pracownię introligatorską zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkami do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografij grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce pogrzebowe z potrzebnemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycyi, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwoaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huśtawki pokojowe i t. p.

Skład papieru zaopatrzony w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiedne zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór obrazów św. i światowych, bogaty zapas ram sztabowych i Barokowych, także do fotografij gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulosy, bronzu i kruszcu.

Skład luster dużych salonowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pledów, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem
Edward Koellner
w Nowym Sączu.

Bardzo ważne dla P. T. kupców i przemysłowców.

W r. 1896 wyjdzie

„Kalendarz Nauczycielski“,

wydany przez redacyę „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Ponieważ Kalendarz ów rozejdzie się po wszystkich zakątkach kraju naszego, przeto nadarza się Szanownym Panom kupcom i przemysłowcom bardzo korzystna sposobność do czynienia w nim ogłoszeń, przyczem nadmieniamy, że cała strona in 4⁰ kosztuje 16 złr., pół stronicy 8 złr., ćwierć 4 złr., ósemka 2 złr., szesnastka 1 złr.

Inseraty należy zgłaszać pod adresem:

Redakcya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu najdalej do 20. sierpnia 1895.

DO SPRZEDANIA

z wolnej ręki, duży nowy dom, kryty ogniotrwałym materyałem, obejmujący 10 ubikacyj, dwie sienie, 4 piwnice i werandę, nadto dwa mieszkania w oficynach nowych. — Do realności tej należy piękny, obszerny ogród owocowy i warzywny.

Realność powyższa nadaje się znakomicie dla emerytów: Wbnych księży lub pp. urzędników, albowiem umieszczona jest przy jednej z najzdrowszych ulic m. Nowego Sącza, a nadto niesie czynsz odpowiedni. Do kupna potrzebną jest gotówka w kwocie około 7.000 złr., zaś resztę ceny stanowi pożyczka hipot.

Bliższych szczegółów udzieli Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

INTROLIGATORNIA

kompletnie urządzona, z maszyną do obcinania i krajania tektur, do prasowania i złocenia — jakoteż w płyty i pismo introligatorskie zaopatrzona, oraz znaczne zapasy materyału; jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania **w Nowym Sączu.**

Bliższa wiadomość pod adresem Wojciecha Pisza, Stary Sącz, dom p. Kochowej.

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.